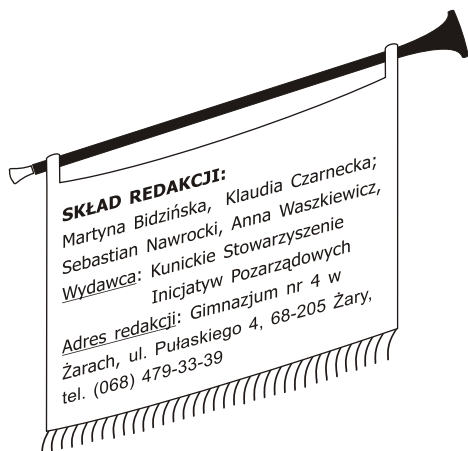


Echo Kunic



Od redakcji

Witamy Was w kolejnym numerze naszej gazetki „Echo Kunic”. Naszym celem jest prezentowanie zdolności uczniów, jak i nowinek z życia szkoły oraz okolicy. Chcemy w ten sposób przybliżyć Wam obraz naszej Małej Ojczyzny, a dzięki temu kształtować postawę lokalnego patrioty. Mamy nadzieję, że znajdą się osoby chętne do współpracy z naszą redakcją. Wszystkie pomysły prosimy kierować do Gimnazjum nr 4 w Żarach.

Z góry dziękujemy i zapraszamy!

ZGŁĘBIAMY TAJEMNICE KUNIC

Niedawno miałam okazję przeczytać książkę pani dyrektor Bogumiły Bajerskiej **„Kunice piórem i obiektywem”**. Jest to pozycja niezwykle cenna szczególnie dla tych mieszkańców, którzy mieszkają tu od kilkadziesiąt lat, a nie mieli okazji dotychczas zapoznać się z ważnymi informacjami z wiarygodnego źródła. Wydawcą jest Kunickie Stowarzyszenie Inicjatyw Pozarządowych. Książka ukazała się w nakładzie ponad 500 egzemplarzy, więc zachęcam wszystkich zainteresowanych do sięgnięcia po nią.

Książka w przystępny sposób przedstawia zarys historii dzielnicy Żar - Kunice. Autorka opisuje pierwsze wzmianki o miejscowości, powołuje się na źródła historyczne. Zamieszczone zdjęcia archiwalne i aktualnie pokazują, jakim przeobrażeniom uległa okolica na przestrzeni lat.

Spora część publikacji dotyczy przedwojennych Kunic, kiedy to mieszkańcami była przede wszystkim ludność niemiecka. Znalazły się tutaj informacje na temat wykonywanych zawodów, miejsc zatrudnienia. Publikacja zawiera wiele ciekawostek dotyczących między innymi kunickiej elity w XIX w. Krótki rozdział autorka poświęciła również kunickim kopalniom węgla brunatnego, a także nakreśliła zarys przemysłu szklarskiego w Kunicach.

Autorka osiągnęła swój cel, a mianowicie przybliżyła znacznie oblicze mało znanej dzielnicy. Uważam, że każdy mieszkaniec Kunic powinien zapoznać się z tą książką. Żyjemy w Kunicach i nie zastanawiamy się nad przeszłością naszego otoczenia. Tymczasem wokół nas znajdują się interesujące obiekty architektoniczne i przyrodnicze. Mijamy je na co dzień i nie dostrzegamy w nich piękna. Publikacja jest ciekawa, mimo, że wiele książek o podobnej tematyce charakteryzuje nuda. Natomiast ta lektura oznacza się prostym, jasnym i zrozumiałym językiem, co sprawia, że może stanowić świetną lekturę dla każdego.

Klaudia Czarnecka

Poetycka jesień

„Poetycka jesień Eugenii Prosół”, to tytuł spotkania, które odbyło się 29.XI.2010 r. w sali kominkowej ŻDK filia „Kunice.” Pomimo śnieżnej pogody frekwencja dopisała. Przy stolikach oświetlonych świecami, przy kawie, herbacie i domowych wypiekach na honorowym miejscu zasiadła poetka znana mieszkańcom Kunic - pani Eugenia Prosół. Skończywszy 80 lat pochwalić się może sporym dorobkiem napisanych wierszy. Wybrane utwory przedstawiały: instruktor ŻDK Małgorzata Kasica i uczennica Gimnazjum nr 4 Karolina Jańczak.

Pani Eugenia Prosół jest matką 14. dzieci. Otrzymała order „Serce Matki Polki”. Przez wiele lat była aktywną w Kole Gospodyń Wiejskich w Mirostowicach. W swojej poezji nawiązuje do wspomnień z dzieciństwa, lat młodości oraz najsilniejszych uczuć - miłości do matki. Większość wierszy to refleksje o przemijaniu, pozbawione jednak uczucia pesymizmu.

Goście wysłuchali wierszy o radości życia, w której dużą rolę odgrywa religia, wiara w Boga. W poezję wieczoru swoim śpiewem włączyli się: Aneta Kotlarek - uczennica SP nr 10 i Patryk Adamkiewicz - uczeń Zespołu Szkół Rolniczych w Żarach. Wierszem, który rozśmieszył słuchaczy, będąc przykładem trafnych spostrzeżeń politycznej rzeczywistości był wiersz pt. „Komary”. Swoje marzenia o tym, aby tradycje, które wywodzą się z jej rodzinnego domu pielęgnowały jej dzieci i wnuki, poetka wyraziła w wierszu pt. „Opłatek”. Interpretacja tego wiersza wywołała wśród wielu słuchaczy łyż wzruszenia.

W imieniu burmistrza miasta, pamiątkowy album z życzeniami wręczył poetce prezes Kunickiego Stowarzyszenia Inicjatyw Pozarządowych - pan Jerzy Węgier. Spotkanie było także okazją do złożenia życzeń pani Eugenii Prosół, wielu lat w zdrowiu i wielu jeszcze nowych wierszy, których pisanie poetce sprawia tyle radości.

Krystyna Filip

Teatrem zakrecona

rozmawiał: Jerzy Węgier

Rozmowa z panią **Mariolą Sznaikart**, wieloletnią nauczycielką SP 10

Co skłoniło Panią do założenia teatru?

Przygodę z teatrem rozpoczęłam już jako uczennica Liceum Ogólnokształcącego. Byłam członkiem teatru amatorskiego i kółka recytatorskiego. Uważałam to za wspaniałą zabawę. Nie przypuszczałam, że teatr tak głęboko wejdzie w moje życie i że sama zostanę instruktorem teatralnym. Najpierw były spektakle okolicznościowe wystawiane tylko społeczności szkolnej, rodzicom, patronom szkoły. Następnym etapem był udział w przeglądach i konkursach teatralnych.

Skąd czerpie Pani pomysły na nowe spektakle?

Inspiracją są uczestnicy zajęć teatralnych. Korzystaliśmy z gotowych scenariuszy, które zmienialiśmy dla własnych potrzeb. Szybko jednak odkryłam w sobie talent pisania sztuk teatralnych. Autorskie scenariusze miały tę przewagę, że były niepowtarzalne i tylko nasze. Uważne obserwowanie, słuchanie, pomysły i przeżycia dzieci stały się materiałem bezcennym do przelania na papier i wystawienia na scenie. Takie sztuki chwytają za serce, są szczere, autentyczne i bliskie rzeczywistości. Poruszają problemy nie tylko dzieci, ale i dorosłych, wzruszają, cieszą, zmuszają do refleksji i przemyśleń. Nigdy nie zapomnę chwil, gdy po spektaklu nastaje taka krótka chwila ciszy, a dopiero potem wielkie oklaski.

Wielokrotnie Pani zespoły były laureatami przeglądów ogólnopolskich i wojewódzkich. Jaka była najważniejsza nagroda, którą zdobyła Pani ze swoimi grupami?

Sam udział w tych przeglądach był dla nas nagrodą i wielką radością. Zdobyć nominację do finału wojewódzkiego to wielkie osiągnięcie. W Żarach etap powiatowy to rywalizacja ponad 30 zespołów z przedszkoli, szkół, domów kultury. Trzeba reprezentować naprawdę wysoki poziom, by przebić się z teatrem na dalszy etap, do którego jury kwalifikuje tylko trzy zespoły. Wielokrotnie nam się to udało. Kilka razy pojechały na Lubuską Galę Teatralną dwa zespoły z Kuniczkiej szkoły, a raz nawet trzy: Heca, Dycha i Mała Dycha. To było ukoronowanie mojej pracy z trzema grupami wiekowymi działającymi w jednej szkole. Przeglądy ogólnopolskie to już wielka przygoda. Nie zapomnę chwil, gdy zostawaliśmy laureatami Ogólnopolskiego Przeglądu „Dziatwa” w Łodzi (dwukrotnie), w Płocku (trzykrotnie), w Poznaniu (nagroda Prezydenta Miasta) i wszyscy zadawali sobie pytanie, gdzie leżą w Polsce Żary, skąd przyjechały te dzieciaki?

Jak długo prowadzi już Pani grupy teatralne? Czy ma Pani kontakt z tymi, którzy kiedyś byli w Pani teatrze?

Trudno w to uwierzyć, ale już ponad 18 lat prowadzę grupy teatralne. Pierwsi moi podopieczni już skończyli studia

i podjęli pracę zawodową. Najmłodszy w chwili obecnej ma pięć lat. Staż w teatrze każdego uczestnika to średnio 6 lat. Byli jednak tacy, którzy zaczęli w przedszkolu, a kończyli przygodę z teatrem po maturze, więc nawet 10 lat. Byliśmy jak wielka rodzina i każde spotkanie po latach wzrusza. Praktycznie w co drugim domu w Kunicach ktoś był lub jest w naszym teatrze: w „Agnuskach”, „Hecy”, teatrze „Dycha,” czy „Mała Dycha”. Nasze kontakty są okazjonalne, ale mam nadzieję kiedyś zorganizować takie prawdziwe spotkanie wszystkich i wiem, że uczestnicy moich grup, bardzo by tego pragnęli. Nie jest to łatwe, rozproszyli się po Polsce, Europie. Wierzę, że kiedyś nam się uda. Wiem też na pewno, że każdy z nich wspomina dobrze chwile spędzone razem. To były i są piękne i radosne chwile tworzenia spektaklu, autentycznego wzruszenia z kontaktu z widzem, emocji związanych z ogłaszaniem werdyktu jury, wspólnego podróżowania, nawiązywania przyjaźni. Zawsze dobrze nam było razem. Dlatego chcę im wszystkim podziękować. To dzięki nim praca to moja pasja i każdemu życzę, by czerpał z niej tyle radości i satysfakcji co ja.

Jakie są ostatnie osiągnięcia Pani zespołów?

Przeglądy Teatrów Jasełkowych w Sulęcinie, Lubuska Gala Teatralna w Świebodzinie...bez zmian. Ten sam poziom i wciąż nowi uczestnicy. Najmłodsza grupa to uczniowie klas pierwszych Szkoły Podstawowej nr 10.

Pani Dyrektor wśród najlepszych

Barbara Kozarek

Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło konkurs „Szkoła obywateli” dla dyrektorów szkół o nagrodę im. Anny Radziwiłł. Celem konkursu było promowanie i popularyzowanie w środowiskach szkolnych postaw służących budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Zadaniem dyrektorów było opisanie podejmowanych przez szkołę działań oraz efektów w obszarach:

- Kształtowanie postaw obywatelskich i tworzenie tradycji szkoły w oparciu o wartości patriotyczne.
- Współpraca szkoły w ramach realizowanych projektów z instytucjami i organizacjami działającymi w środowisku lokalnym oraz organizacjami pozarządowymi.
- Aktywny i trwały udział szkoły w życiu społecznym.

Konkurs przebiegał w dwóch etapach. Na etapie wojewódzkim komisja konkursowa wybrała po jednym laureacie w kategorii szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna. Pani dyrektor Bogumiła Bajerska jako laureatka etapu wojewódzkiego w kategorii gimnazjum znalazła się wśród 48 finalistów etapu ogólnopolskiego. Uroczysta gala z wręczeniem nagród odbyła się 17 grudnia 2010 r. w Warszawie.

Jesteśmy dumni z naszej Pani dyrektor.

Z Kunic do Santiago de Compostela

Krystyna Zagórska

Miniony rok 2010 upłynął pod znakiem doniosłych rocznic. Wśród nich m. in. były: 600-tna rocznica bitwy pod Grunwaldem, 200-setna urodzin Fryderyka Chopina, a w kościele katolickim obchodzono **Jubileuszowy Rok św. Jakuba**. Był on związany z postacią św. Jakuba apostoła starszego, który należał do grona najbardziej zaufanych uczniów Jezusa Chrystusa. Rok Jubileuszowy zostaje ogłaszany, gdy dzień patrona św. Jakuba /25 lipca/ wypada w niedzielę.

Tradycja podaje, że św. Jakub po Zesłaniu Ducha Świętego udał się do Hiszpanii, aby tam głosić Dobrą Nowinę. Najdłużej przebywał w rejonie Galicji. Z tego też powodu jest on szczególnie czczony właśnie w Hiszpanii i Portugalii. Po pewnym czasie powrócił do Ziemi Świętej, gdzie został pierwszym biskupem Jerozolimy, ale w 44 roku został ścięty na rozkaz Heroda Agryppa I. Jak głosi tradycja w VII wieku jego szczątki sprowadzono do hiszpańskiego miasta Iria, gdzie po pewnym czasie o nich zapomniano i dopiero w IX wieku odnalazł je pewien biskup prowadzony przez cudowną gwiazdę. Stąd też wywodzi się nazwa miejscowości. Hiszpańska nazwa Santiago znaczy święty Jakub (Sant Jago), a miejsce do którego zawiodła gwiazda, to Pole Gwiazdy, po hiszpańsku Campus Stellae, czyli Compostela. Te dwie nazwy łączą się i określają to niesamowite miejsce - Santiago de Compostela.

Przypadek zrzucił, że trafiłam do polskiego sanktuarium św. Jakuba niedaleko stąd, do Jakubowa k. Głogowa. Do tego zabytkowego kościółka pochodzącego z 991 roku w 2005 roku sprowadzono relikwie św. Jakuba, a dwa lata później ustanowiono pierwsze sanktuarium jakubowe w Polsce.

Tam też byłam świadkiem niezwyklej uroczystości - wizyty arcybiskupa Santiago de Compostela Juliana Barrio Barrio. I właśnie wtedy pojawiła się realna możliwość uczestniczenia w pielgrzymce do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Nie zastanawiałam się długo. Zapiisałam się na pielgrzymkę organizowaną przez kustosa sanktuarium w Jakubowie.

Ale przed wyjazdem jeszcze jedno ciekawe przeżycie. Na odpuszcie św. Jakuba w Jakubowie 25-tego lipca pojawił się niespodziewany gość, pielgrzym idący z Helsinek do Santiago de Compostela. Przeszedł pieszo 1340 km, a przed nim jeszcze około 2500 km. Wiek ok. 40 lat, starannie ogolony, czysty, ciągnący wózek przypominający taczkę z długimi uchwytyami na małym kółku, podwieszony na specjalnych szelkach, by ręce były wolne. Z twarzy bił spokój i pogoda ducha. Później, już w czasie swojej pieszej wędrówki w Hiszpanii często wspominałam jego spokój, pewny krok i ten jego dystans do dystansu, który był przed nim.

Do Madrytu przylecieliśmy 15-tego sierpnia w południe, a stamtąd autokarem do niedalekiego miasteczka Avila, skąd po jego zwiedzeniu i noclegu, następnego dnia autokar zawiózł nas na trasę pielgrzymki, którą rozpoczęliśmy w punkcie położonym 5 km przed miejscowością Saria.



Do Composteli mamy około 120 km marszu. Idziemy odcinkiem trasy francuskiej - Camino Frances (750 km), która wbrew swej nazwie w 98 % biegnie na terytorium Hiszpanii, jednakże zaczyna się we Francji. Wszyscy posiadamy dokument pielgrzyma zwany Credencial. Jest to poświadczenie tożsamości i przebytej drogi (dwie pieczętki z każdego dnia ze schronisk, kościołów i barów), wymagane w miejscach noclegowych. Na zakończenie pielgrzymki w samym Santiago de Compostela na jego podstawie każdy, kto przejdzie pieszo 100 km lub 200km konno lub na rowerze, otrzymuje od Arcybiskupa tego miasta imienne zaświadczenie -Compostela, nazywane przez nas kompostelką. Jesteśmy wypoczęci i z zapałem ruszamy w drogę. Dopiero przed nami codzienne dolegli-

wości pielgrzymiego życia, jak choćby pęcherze na stopach i bóle kolan. Na szlaku prawdziwy tłok, gdyż te ostatnie 100 km, to przepustka do otrzymania atrakcyjnej kompostelki. Powoli osuwamy się z oznakowaniem szlaku. Są to duże kamienie z wykutą muszlą św. Jakuba, żółtą strzałką i odległością do celu. Uczymy się szybko odpowiadać na pozdrowienia w języku hiszpańskim Buen camino (Dobrej drogi). Po przejściu 18 km stajemy przed kamieniem informującym, że do celu pozostało 100 km. Robimy pamiątkowe zdjęcie i idziemy dalej już bardzo zmęczeni. Zmierzamy typowym dla Galicji terenem, przez cieniste zagajniki, pagórki i wyżłobione jary. Ten pierwszy dzień kończymy w Portomarin, w pięknym zabytkowym miasteczku, które w 1962 roku zostało przeniesione kamień po kamieniu na pobliskie wzgórze. Na poprzednim miejscu rzeka Mino utworzyła malowniczy zalew.

Zmęczeni wsiadamy do autokaru, który zawozi nas do hotelu w pobliżu Santiago. Po nocnym odpoczynku jutro rano tu powrócimy, by kontynuować marsz. I tak będzie każdego dnia. Taka sytuacja jest dla nas dużym udogodnieniem, gdyż główne bagaże pozostawiamy w hotelu, a na trasę pielgrzymki zabieramy najbardziej potrzebne przedmioty. Dużo trudniej byłoby pielgrzymować niosąc cały bagaż ze sobą i nocując w schroniskach przy trasie. Tak czyni większość pielgrzymów pokonując przy tym znacznie większe odległości, ale pielgrzymują w znacznie mniejszych grupach.

Następny dzień to 25 km z Portomarin do Palais de Rei. Tym razem szlak prowadzi głównie wzdłuż szosy, wygodną ścieżką przy sosnowych lasach. W centrum uroczego Palais de Rei znajdujemy fontannę św. Jakuba, gdzie z przyjemnością moczmy zbolęłe stopy. Słońce chyli się ku zachodowi i dodatkowa ulga, upał ustępuje. Z radością wsiadamy do autobusu.

Trzeciego dnia mocno odczuwamy trudy przebytych kilometrów. Mamy kłopoty z rannym wstaniem, bolą mięśnie i kości. Pod stopami pierwsze pęcherze, a przed nami 28 km do Arzua. Od rana mży. Trzeba zakładać peleryny, pod którymi jest duszno i trudno się poruszać, ale na szczęście mżawka szybko ustępuje.

Po 14 km miasteczko Melida z najsłynniejszą restauracją, gdzie podają wyłącznie ośmiornice po galicyjsku - regionalny

przysmak. Wszyscy go spróbowaliśmy, nie wszyscy polubili. Po przebicciu i opatrzeniu nowych pęcherzy strudzeni idziemy dalej. Krajobraz wynagradza nam trudy pielgrzymowania. Idziemy przez piękne eukaliptusowe lasy poprzecinane licznymi strumieniami. Pomimo swej wielkości eukaliptusy nie dają cienia, gdyż ich liście ustawiają się krawędziami do słońca. Nie osłaniają także przed deszczem. Są za to piękne w słońcu, gdyż odbijające się od liści promienie sprawiają, że wyglądają jak posrebrzane.

Czwarty dzień, to ostatni długi etap. Liczy 35 km i prowadzi z Arzua do Monte de Gozo. Asfaltowa droga wiedzie przez lasy eukaliptusowe raz w górę, raz w dół. My jednak idziemy ścieżką na poboczu, które jest znacznie bardziej miękkie i mniej dokucza naszym stopom. Mocno zmęczeni docieramy do Monte de Gozo (Góra radości). Rzeczywiście radość rozpięra nasze serca, gdyż widzimy cel naszej pielgrzymki, wieże katedry w Santiago.

Dzień piąty, ostatni. To tylko 5 km z Monte de Gozo do Santiago de Compostela. Trasa prowadzi w dół, a przybliżająca się z każdym krokiem panorama miasta dodaje dodatkowych sił, pomimo, że kolana bolą bardziej niż przy wchodzeniu pod górę. Idąc przez miasto zapominamy o bólu i zmęczeniu. Na placu przed katedrą tysiące pielgrzymów równie radosnych, choć utrudzonych jak my. Udajemy się do biura pielgrzyma, gdzie na podstawie credencial-u i dowodu tożsamości ze zdjęciem otrzymujemy upragnione kompostelki.

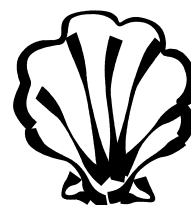
Potem udajemy się do katedry na południową mszę świętą, która rozpoczyna się rozpaleniem olbrzymiej kadzielnicy zwanej Botafummeiro; zawieszona jest wysoko pod sklepieniem. Zgodnie z tradycją, zapach kadzidła wydalanego z Botafumeiro miał właściwości lecznicze w celach profilaktycznych pielgrzymi wdychali dym z myślą, by uchronić się przed różnymi epidemiami i chorobami. Niemniej jednak uważa się również, że pierwotnie kadzidlany dym miał przede wszystkim stłumić przykry zapach niemytych ciał tysięcy pielgrzymów.

W katedrze czeka nas miła niespodzianka. Nasz ksiądz kustosz, który w kwietniu podejmował w Jakubowie arcybiskupa Santiago de Compostela Juliana Barrio Barrio został rozpoznany przez niego w grupie księży. Po serdecznym przywitaniu spotyka nas niemałe wyróżnienie. Pozwolono nam wejść do krypty, w której z ogromnym wzruszeniem stajemy przy trumnie z doczesnymi szczątkami św. Jakuba i uczestniczymy tam we mszy św. Z krypty powracamy pod ołtarz główny i zgodnie z wieloletnią tradycją podchodzimy po schodach do 13-sto wiecznej figury siedzącego apostoła Jakuba by ją objąć. Wychodząc z katedry czujemy ulgę. Jak dobrze. Osiągnęliśmy cel wędrowki, czujemy się spełnieni.

Nie wszyscy pielgrzymi kończą swą wędrowkę w Santiago de Compostela lecz podążają jeszcze kilkadziesiąt kilometrów. Trzy dni drogi od Santiago nad wybrzeże Oceanu Atlantyckiego do miejscowości Finisterra (łac. finis terrae „koniec ziemi”), która często błędnie uważana była za najdalej na zachód wysunięty punkt kontynentalnej Europy (w rzeczywistości dotyczy to przylądka Roca). W starożytności i średniowieczu uważano Finisterra za prawdziwy koniec świata, poza którym ciągnie się już tylko straszne, nieprzebyte morze. Tradycyjnie po dotarciu tutaj palono pokutne, pielgrzymie szaty i

obmywano się w wodach oceanu. Stąd właśnie pochodzi najpowszechniejszy symbol Drogi św. Jakuba muszla. Docierający nad ocean wędrowcy zabierali muszle jako dowód przebytej drogi. My również odwiedziliśmy to miejsce, wprawdzie już nie pieszo, lecz autobusem.

Warto było przejść te kilometry, żeby zrozumieć coś wielkiego, znaleźć radość w zwykłych czynnościach, pobyc z Bogiem, przyjaciółmi, nieznanymi z całego świata. W minionym roku do Santiago pielgrzymowało ponad 250 tys. osób z całego świata, w tym ponad 2,5 tys. z Polski. To niezwykle uczucie, kiedy uświadomię sobie, że w tej liczbie znalazłam się ja, przedstawicielka kunickiej społeczności. Do Santiago można pielgrzymować o każdej porze, a za 10 lat kolejny rok jubileuszowy. Wszystkim, którzy zapragną kiedyś udać się do tego niesamowitego miejsca życzę Buen Camino!



By nam się lepiej żyło

W grudniu 2010 w naszym gimnazjum rozpoczęła się realizacja projektu edukacyjnego **„Życ bezpiecznie i ekologicznie z gazem ziemnym”**. Przez trzy tygodnie uczniowie mieli okazję zapoznać się z informacjami dotyczącymi gazu ziemnego; jego zastosowania, metod wydobycia; transportu, składu chemicznego, bezpieczeństwa użytkowania. Podczas godzin wychowawczych i na różnych przedmiotach uczniowie mieli do dyspozycji ulotki przekazane przez przedstawiciela PGNiG w Zgorzelcu. Dodatkowo na korytarzu szkoły rozwieszono plakaty i ulotki propagujące gaz jako bezpieczne i ekologiczne paliwo.

W tym czasie grupa 32 uczniów przygotowywała się do udziału w konkursie wiedzy tematycznej pod opieką nauczyciela chemii. Ostatecznie do finałowych rozgrywek przystąpiło 23 uczniów. W wyniku konkursu przeprowadzonego w dniu 17 XII 2010 wyłoniono 15 laureatów, którzy wykazali się w trudnym teście bardzo dobrą znajomością tematyki. Bezkonkurencyjna okazała się zdobywczyni I miejsca uczennica kl. II a Klaudia Czarnecka, która udzieliła 96 % poprawnych odpowiedzi. Było o co walczyć, ponieważ PGNiG ufundowało nagrody o łącznej wartości 900 zł. netto. Wśród atrakcyjnych nagród były m.in. odtwarzacze MP 4, słuchawki z mikrofonem, pendrivy. Uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród odbyło się 5 I 2011. Gratulujemy laureatom konkursu, ale najważniejszym osiągnięciem jest rozszerzenie wiadomości uczniów dotyczących ochrony środowiska.

Barbara Kozarek